

Szanowny Panie Prezydencie,

Szanowny Panie Przewodniczący,

Panie i Panowie Radni,

Wysoka Rado Miasta Katowice,

Szanowni Państwo,

Drodzy Goście,

Henryk Sławik, ten zwykły i zarazem niezwykle człowiek, ma swoje szczególne miejsce w historii Górnego Śląska, Polski, Węgier i świata.

Jak pisał prof. Mirosław Fazan, znawca losów wybitnych Ślązaków – „Sławik to przykład biografii, ukazującej ogromny wysiłek człowieka, który z nizin społecznych przedziera się własną pracą i talentem na czołowe pozycje w życiu społecznym regionu, kraju. Reprezentował on pozytywne cechy przypisywane Ślązakom: odpowiedzialność, pracowitość oraz coś, co było znamienne dla niemal całego pokolenia urodzonego w niewoli – ideowość”.

Po 17 września 1939 r. los rzucił Sławika, podobnie jak kilkadziesiąt tysięcy polskich uchodźców, na Węgry. Podkreślmy, że Węgry były wówczas w formalnym sojuszu z III Rzeszą. Gdy w końcu sierpnia 1939 r. Niemcy zwrócili się do władz w Budapeszcie o wyrażenie zgody na przetransportowanie przez północne Węgry żołnierzy Wehrmachtu, by uderzyli na Polskę od południa, węgierska Rada Stanu z regentem i premierem jednogłośnie odpowiedziała: „Nie!”. Gdy zaś 9 września minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop ponownie wystąpił do rządu węgierskiego już nie z prośbą, lecz z żądaniem przejazdu wojsk niemieckich przez Węgry, premier Teleki równie zdecydowanie odpowiedział: „Prędzej wydam rozkaz wysadzenia naszych linii kolejowych, niż weźmiemy udział w inwazji na Polskę. Dla Węgier jest sprawą honoru narodowego nie brać udziału w jakiegokolwiek akcji wojskowej przeciwko Polsce.”

Tak więc już 18 września wbrew wszelkiej logice, Węgry otworzyły szeroko granice dla uchodźców z Polski. Wśród nich znalazł się Henryk Sławik, który wskutek splotu wydarzeń poznał Józsefa Antalla, wysokiego urzędnika w węgierskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Wkrótce Sławik stanął na czele polskiego Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech. Doskonale organizując jawną i tajną opiekę nad rzeszą wojennych uciekinierów, obaj przyczynili się do uratowania tysięcy osób, w tym wielu polskich Żydów.

Z Józsefem Antallem zaś połączyła go serdeczna przyjaźń.

„Antall podziwiał Sławika, który nienawidził patosu i frazesu, który miał wycucie miary w postępowaniu a stanowczość w żądaniach. W ciągu działalności na Węgrzech, Sławik wykazał, że potrafi stanąć zawsze ponad interesami partyjnymi. Uchodźctwo miało skłonność

do ustawicznych waśni i kłótni i nie było łatwo ująć je w ryzy. A jednak do Sławika wszyscy czuli zaufanie. Wierzyli w jego bezwzględne oddanie sprawie. Osobistych zaszczytów nigdy nie szukał. Pozostał zawsze skromny, zawsze gotów do służenia innym” – pisał w grudniu 1945 r. Tibor Csorba, jeden z najbliższych węgierskich współpracowników Sławika.

Po wkroczeniu Niemców na Węgry w marcu 1944 r. Sławik musiał się ukrywać, wpadł jednak w ręce Niemców. Mimo brutalnego śledztwa nie wydał przyjaciela. Został wywieziony do obozu w Mauthausen-Gusen. Tam 23 sierpnia 1944 r. powieszono go wraz z kilkoma współpracownikami. W 1990 r. został uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, a w 2010 r. odznaczony Orderem Orła Białego.

12 maja 1943 r. w obszernym wywiadzie dla „Wieści Polskich”, głównej gazety uchodźczej, Henryk Sławik przedstawił jedno z najpiękniejszych świadectw przyjaźni polsko-węgierskiej. Pozwólcie Państwo, że zacytuję:

„Gdy stopy nasze dotkną świętej ziemi rodzinnej, wtedy wielu z nas popatrzy wstecz na gościnną ziemię węgierską, która przygarnęła nas tak serdecznie i żywiła przez tyle lat. Zrozumieliśmy wtedy, że nie była to ziemia obca, ale ziemia naszych wiernych przyjaciół, którzy w złych i ciężkich godzinach nie wyparli się nas i z całą odwagą, godną tego szlachetnego narodu, pomagali nam przebyć najtrudniejszy odcinek tułaczki duchowej i fizycznej [...] Byli oni jak gdyby nieznanymi żołnierzami naszej wspólnej sprawy – szarymi ludźmi, którzy jednak nigdy się nie zachwiali i nigdy nam nie poskąpili ciepła swych serc. Nie zapomnijmy o nich nigdy!”

My Węgrzy czujemy, że w Henryku Sławiku, zyskaliśmy niezwykłego przyjaciela i wzór do naśladowania w trudnych czasach. Jego pobyt nad Dunajem miał być przecież jedynie krótkim przystankiem, bo Węgry nigdy nie były w sferze jego jakiś szczególnych zainteresowań. Tymczasem ziemia węgierska stała się miejscem, w którym dowiódł prawdziwego bohaterstwa, nie tylko ratując tysiące istnień, ale również de facto oddając życie za swojego przyjaciela – Józsefa Antalla.

Dzisiaj dziękujemy za przykład życia, pracowitości i niezłomności Henryka Sławika. Polska, Górny Śląsk mogą być dumni z takich bohaterów. My Węgrzy dziękujemy zaś za tak niezwykłego rzecznika węgierskiego narodu.